

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy kop. 3.

Dziś: Juljanny Panny M.
Niedziela: Sylwina B. i Donata M.
Poniedziałek: Symeona B. Męcz.
Wtorek: Konrada Wyznawcy.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 18.

Zachód „ 5 „ 11.

Długość dnia godzin 9 minut 53.

Przybyło „ 2 „ 15.

Wschód księżycy o godzinie 11 minut 31 s.

Zachód „ 9 „ 7 w

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 6 cali 8.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Środa: Eucherjusza i Leona B.

Czwartek: Maksymiana Bisk.

Piątek: Kat. św. Piotra w Antiochii.

Sobota: Piotra Damiana B. D.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa, Krakowskie-Przedmieście nr 1—godzina 5 po południu.)

Widowiska: Teatr wielki: „Faust” (występ pani Rebieczek)—Teatr rozmaitości: „O własnej sile”—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Mam go!” (pierwszy raz). (Godzina 7 i pół wieczorem).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Ministerjum oświaty w porozumieniu z innemi władzami administracji państwowej wygotowało następujące przepisy o obowiązkowym nauczaniu dzieci robotników fabrycznych: 1) właściciele fabryk mają być zobowiązani do przedsięwzięcia wszelkich środków dla udzielenia małoletnim robotnikom możliwości kształcenia się w szkołach początkowych i 2) w zakładach, odległych od szkół gminnych więcej niż dwie wiorsty, mają być założone szkoły fabryczne najdalej w ciągu 6-ciu miesięcy od daty wprowadzenia przepisów o nauczaniu dzieci fabrycznych.

— Ministerjum finansów wystąpiło z wnioskiem o udzielenie bankowi państwa koncesji na zakładanie kas oszczędności przy kasach rządowych, celem podniesienia ducha przezorności w klasach pracujących; obecnie ilość kas oszczędnościowych nie przekracza cyfry 91, suma zaś wkładów wynosi rs. 11,896,561 kop. 93.

— Departament poczt i telegrafów przedstawił ministerjum spraw wewnętrznych projekt, na mocy którego miasta, żądające dogodniejszych pomieszczeń dla biur i stacyj pocztowych oraz telegraficznych, mają przyczyniać się do kosztów jakie to za sobą pociąga oraz w ogóle do kosztów umieszczenia biur, z których korzysta ogół mieszkańców. Mini-

sterjum, po roztrząśnięciu tego projektu, wydało decyzję odmowną, motywując ją wysokimi dochodami pocztowymi i telegraficznymi, a zarazem przypominając decyzję z roku 1882-go, mocą której miasto jest obowiązane dawać subsydjum na pomieszczenia biura pocztowego lub telegraficznego tylko w takim razie, jeżeli wyraźnie żądało otworzenia lub pomieszczenia tegoż biura.

— Projekt nowej ustawy kasy emerytalnej urzędników i oficjalistów kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, wypracowany przez wyznaczoną w tym celu komisję, komunikowany w tych dniach członkom tejże kasy, wywołał liczne protesty. Głównie krytykowanym jest paragraf, określający ustosunkowanie pensyj emerytalnych, gdyż urzędnicy średnio uposażeni, mieliby mniej szans od urzędników, mających większe płace. Protesta te, opatrzone podpisami stowarzyszonych, różnych oddziałów służby, nadsyłane są na ręce zarządu kasy, i roztrząsane będą na pierwszym posiedzeniu tegoż zarządu.

— Opłaty i podatki wnoszone na rzecz kasy miejskiej przez przemysłowców wyniosą w r. b., według obliczeń, rs. 239,480. Suma ta pochodzi z następujących źródeł: 10% od opłat patentowych i świadectw gildyjnych rs. 84,600, 5% do podatku trunkowego rs. 126,500, od towarzystwa belgijskiego za eksploatację kolei konnej w mieście w stosunku 5% od dochodu rs. 16,000, opłaty od utrzymujących dorożki, sanki i omnibusy za wykupno numerów 10,420, opłata od świadectw wydawanych przez kancelarię zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy obrońcom nie będącym adwokatami rs. 1,640, a wreszcie opłata od koni używanych przez zarząd kolei konnej na linii przyjętej wraz z warunkami kontraktu od towarzystwa petersburskiego rs. 320.

— Z ulicy Okopowej wprost posesji nr 3107c oznaczonej, przez sporych wymiarów ogród przeprowadzoną będzie ulica łącząca Okopową z Karolkową. Pierwsze roboty już rozpoczęto. Na niektórych placach tej nowej ulicy jeszcze w r. b. powstać ma kilka domów.

— Z teatru i muzyki.

* W zapowiedzianem na dziś w teatrze Rozmaitości przedstawieniu zajdzie zmiana.

Zamiast komedji J. A. Świecieckiego „O własnej sile” danym będzie dramat Ohneta „Cudzoziemiec”. Przyczyną zmiany jest niedyspozycja p. Marczellówny.

* W dzisiejszem przedstawieniu „Fausta” rozpoczyna szereg występów gościnnych w teatrze Wielkim p. Rebieczkowa, b. primadonna opery wiesbadenkiej.

Ze sfery teatralnych o talencie p. R. pochlebne dochodzą nas wieści.

* W poniedziałek w teatrze Wielkim występuje z drugim koncertem wokalnym p. Ławrowska, artystka opery petersburskiej.

— Towarzystwo ogrodnicze.

Otrzymujemy z dobrego źródła wiadomość, iż projektowane od półtora roku towarzystwo ogrodnicze, pod nazwą warszawskiego, przyjdzie niebawem do skutku.

Projekt ustawy towarzystwa wzorowany jest na ustawie towarzystwa ogrodniczego w Petersburgu. Zatwierdzenie po przejściu niektórych formalności w tych dniach nastąpi.

— Z wczorajszej licytacji.

W dniu wczorajszym w maneżu tattersalu na Odyńskim odbyła się pierwsza licytacja koni.

Rezultat jej jest nadspodziewanie pomyślnym. Koni ogółem zameldowano 57, niedostarczono zaś 8, w miejsce jednak ich przyjęto po meldunku 2, razem więc na licytację wystawiono sztuk 51.

Ogólna wartość wszystkich koni według szacunku podanego przez licytantów wynosiła rs. 17,498.

W ciągu godzin kilku sprzedano 35 koni za sumę rs. 11,251 kop. 80.

Cena najmniejsza konia jaką zażądano, wynosiła rs. 143, najwyższa zaś rs. 1,001 za konia wyścigowego „Cristoph’a” brata słynnego „Perkuna” oraz tyleż za ogiera „Dobry” rasy „roadster”, ze stajni hr. L. Krasieńskiego.

Nabywcami tych dwóch koni byli pp. Henryk hr. Łubieński i Roman Łoziński z Podola.

112)

ZAKŁĘTY DWÓR.

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dokończenie.)

Od pana mandatarjusza najłatwiejsze i najstosowniejsze przejście do pana Gustawa Chochełki.

Nieoceniony aspirant erotycznego rymotwórstwa o szalonych nogach i zawieszonych bakenbardach zrobił jak mówią w świecie karierę niesłychaną! Został dyurnistą przy urzędzie podatkowym.

— Ale to szczególny przypadek — jak powiada sam...

Różnemi drogami idzie szczęście ludzkie! Z upływem czasu miał już wyleczyć się zupełnie z swego romantycznego usposobienia, ale w swoją tęga głowę i powaby swych bakenbardów, wierzy po dzień dzisiejszy.

Najtragiczniejszy los spotkał poczciwego Girgilewicz. Juljusz przebaczył mu udział w spisku z Zachlewiczem, ale nie mógł znieść jego surowego obchodzenia się z chłopami. Po skończonym roku pan Girgilewicz wolał ustąpić z służby niż zmienić tryb postępowania.

— Chomom klaniać się nie będę, taj tylko — mawiał z nieprzełamanym uporem. — Wiem kto do czego jest, cham do nahaja, taj tylko!

— A zresztą po co mi już w służbie stare tyrać

kości — dodawał — trzydzieści lat byłem na miejscu, uciulało się parę tysięcy, taj tylko.

I w samej rzeczy nie parę, ale przeszło sto tysięcy uciulało się w ciągu trzydziestoletniego administrowania buczalskiego klucza przy pierwotnem niedbalstwie starościca i następnym bezładzie po jego śmierci.

Pan Girgilewicz jak wszystko zliczył i zabrał co od tyłu lat odkładał do skarby, aż sam krzyknął ze strachu i oburząc chwycił się za głowę.

A tu na domiar przybywa zacna połowica i wysypuje na stół długą pończochę samych dukatów. Uzbierała je z wieprzów, prosiat, gęsi, kur i kaczek, wykamionych przez trzydzieści lat na pańskim posładzie.

— Jest z czem zacząć taj tylko! — wykrzyknął i zatart ręce.

A zaraz nazajutrz wraz z nieocenioną połowicą popędził co tchu do Lwowa.

— Jadę targować parę folwarków, taj tylko — poszepnął na ucho znajomym.

I targował się, targował długo! aż wreszcie dobił się własnej posiadłości.

I dziwne nieszczęście losu...

Zaledwie rozgospodarzył się na swoim i zaczął smakować w przyjętym tytule jasnie wielmożnego a co główniejsza, cieszyć się niekontrolowaną władzą nad swymi poddanymi, aż tu o furję piekielną! w jednej chwili ustaje pańszczyzna, zrywają się węzły poddańcze!

W Girgilewicz jabby grom uderzył z jasnego nieba. Duszo ma się nagle zrobiło w piersiach, ciemno w oczach, beładnie w głowie.

— Koniec świata, taj tylko! — mrknął na pierwszą o tem wiadomość.

I od tej chwili jakgdyby kto jednym zamachem starł na miazgę całą jego dawną energję i istotę, zmienił się do niepoznania...

Pogrzebowy smutek rozlał się na jego twarzy, boleść i zwątpienie zwierciadliły się w oczach.

Cały świat wydał mu się jakoś pustym, dzikim a po sepnym jak sam przedśionek piekła. Nie go nie zajęło, nie nie rozweseliło, chodził smętny i ponury z wybladłą twarzą, zapadłymi oczyma, zapiekłymi ustami jak upiór z drugiego świata.

— Nie ma co robić na świecie taj tylko — powtarzał raz poraz.

Wszystkie dawniejsze wyobrażenia starego ekonoma powaliły się w gruzu na wieki, a nie było ani chęci ani materiału tworzyć nowe.

Nie jadł, nie pił, nie spał, a w krótkim czasie zwiadł i zeschł jak u jego ulubionego nahaja trzon z sarniej nóżki.

— Koniec świata, taj tylko — powtarzał nieustannie i wzdychał ciężko i żałośnie...

I bez żalu, bez smutku rozstał się z tym światem po kilku miesiącach, przebytych bez pańszczyzny i poddaństwa.

Ostatnie jego słowa były:

— Furda, ani rusz bez pańszczyzny, taj tylko!

W testamencie swym ślubował sto mszy Bogu, jeśli wróci dawne stosunki, a cham zostanie chamek, jak dopisał własną ręką.

Jego syn jedyny objął majątek, a zasilony indymnizacją, mieszka stale we Lwowie i należy do naszej tak zwanej galicyjskiej młodzieży merinosowej.

Ugania konno wzdłuż wałów i po wysokim zamku ambonuje krzesło na balkonie...

Rodzoniuteńki wnuk karczemnego stróża Jurka Giergoly, bezpośredni potomek ekonoma Onufrego

W licytacji wzięli udział wyłącznie prawie ziemianie, z wyjątkiem dwóch kupców wrocławskich, którzy umyślnie do Warszawy przybyli.

Tak więc pierwsza licytacja rokuje dobrą przyszłość nowemu jarmarkowi szlachetnych ras koni, który otworzył się w tattersalu.

Na cele dobroczynne z opłaty za wejście do maneżu wpłynęło około rs. 350.

= Nowy przemysł.

Od niejakiego czasu krążą po domach chłopcy proszący o obdarzenie ich pudełkami od wypalonych papierosów.

Widocznie, iż i na ten towar znajdują się nabywcy, a zbieranie pudełek od papierosów zaczyna być nowym rodzajem nieznanego dotąd przemysłu.

= Ulepszenie.

Oglądaliśmy w tych dniach w pracowni stolarskiej p. St. Gaszczyńskiego oryginalne szafy do książek jego pomysłu.

Biblioteki te tem się różnią od zwykłych, że można ustawiać w nich książki w dwa lub trzy szeregi na każdej palce i chcąc wyjąć książkę z tylnego szeregu nie potrzeba rujnować szeregów przednich, te bowiem otwierają się jak drzwi i odsłaniają głębiej umieszczone rzędy.

Pomysł jak widzimy szczęśliwy, a praktyczność jego polega głównie na bardzo dokładnej budowie szaf i silnych, mocno przybitych zawiasach, ażeby się pod ciężarem książek nie uginały.

Przyznać należy, iż fabrykant nie zapomniiał o tym warunku i uczynił wszystko co było w jego mocy aby mu zadawalniającą odpowiedzieć.

= Zagadkowa wygrana.

Nadesłano nam bony na dwa korce węgla wygrane na ostatniej tomboli.

Nadsyłający ofiarował wygraną na biednych, obawiamy się jednak oddać je w ich ręce, gdyż ofiarodawca nadmienia, iż gdy posłał z takowemi do wymienionych składów, rozesłano się tylko i wydania węgla odmówiono...

Czyżby pp. właściciele składów węgla jedynie tylko dla zrobienia sobie reklamy czynili ofiary na rzecz ubogich, nie myśląc o jej zrealizowaniu?

= Czekamy na wyjaśnienie.

= Zupełnie nowa obelga.

W pewnym męskim towarzystwie jeden z obecnych zapytany jaką ma opinię o znajdującym się w przyległym pokoju p. * wyraził się, iż kwestionowana osobistość jest „ananasem jaki rzadko spotkać”...

Przedmiot rozmowy usłyszał ostatnie słowa, zażądał tedy wyjaśnienia podobnej nazwy, nie otrzymawszy jednak zadosyć uczynienia, postanowił wytoczyć przeciwnikowi sprawę o potwarz.

Ciekawi jesteśmy decyzji sądu, tembardziej, iż wyraz „ananas” od pewnego czasu zyskał sobie w potocznej gwarze prawo obywatelstwa i bywa stosowany w znaczeniu lekceważącym...

Co też słodki i przyjemny w smaku owoc mógł zawinąć, iż nazwę jego użyto za narzędzie obelgi?

Girgilewicz, po prostu na Wojtkę ochrzczony, podpisuje się dziś na biletach wizytowych *Le chevalier Adalbert de Gergolicki*...

A cóż się stało z Zaklętym dworem, z Juljuszem, Jadzią, Kościem Bulijem, a przede wszystkim z Katiliną? wszak to najgłówniejsze figury powieści! — wykrzykniesz może piękna a niecierpliwa czytelniczko.

Przyznam ci się, że wbrew przyjętym obyczajom powieściarskim, umyślnie pozostawiłem je na sam koniec, jedynie aby aż do ostatniego wiersza przetrzymać ciekawość twoją...

Dwór zaklęty, upiękaszony i zrestaurowany, jest dzisiaj siedzibą Juljusza i pięknej małżonki. Odkąd przestał osłaniać tajemnicze zabiegi mazarza upadł zarazem ciężący na nim warunek testamentu starościca.

Kości Bulij odbudował się na dawnym miejscu i jest w ciągłych stosunkach z dworem, Juljusz i Jadwiga ezcza i kochają w nim najwierniejszego przyjaciela nieboszczyka starościca a stary kozak przylgnął z taką samą nieograniczoną miłością, z temsamem bezwarunkowem poświęceniem do dzieci, jakiem tchnął niegdyś dla ojca.

Posiwał jak gołąb i więcej jeszcze jak dawniej stał się miłym i małym, ale nigdy nie wierzy, aby staroście umarł na prawdę.

— Przyjdzie on, przyjdzie, niech tylko wybije godzina!... — powiada zawsze niezachwiany w swym przekonaniu.

= Cóż jeszcze powiedzieć o Jadwidze i Juljuszu?

Bóg zda się wysłuchał modlitwy Kościa Bulija i znalazł na nich to szczęście i błogosławieństwo, na jakie zasługują szlachetnością swych dusz i serc kochających.

= Przelot bocianów.

W dniu wczorajszym w południe przechodzący przez ulicę Ogrodową obserwowali niezwykle w tej porze zjawisko.

Oto ponad domami przelatywał bocian...

Poczęto wróżyć nieomyślnie nadejście ciepła, tymczasem „Wojtuś” spadł na chodnik, zadziwiając obecnych swoim spokojnem zachowaniem i niezwykłą u bocianów chęcią pospacerowania po mieście...

Za chwilę przybiegł zadyszany służący, schwytał niefortunnego wicherzyciela spokojności i zaniósł do miejsca stałego pobytu, był to bowiem oswojony bocian zbiegły z jednego z domów na Lesznie.

Rozumie się, iż wróżby o wiosnie ustały...

= Z ruchu karnawałowego!

Oprócz wielu prywatnych balów i tygodniowych „tańcujących herbat”, wesel itp. odbędą się jeszcze trzy publiczne zabawy.

W salach resursy obywatelskiej zapowiedziany jest bal dla członków oraz ich rodzin i wprowadzonych gości, w pałacu brühlowskim przypada wieczór Towarzystwa wioślarskiego, wreszcie w „Harmonji” zbiorą się czesi.

= Za przykładem bogów...

Temi dniami córka średnio zamożnego rzemieślnika wyszła za mąż za czeladnika kunsztu krawieckiego.

Krewni i znajomi otrzymali zaproszenie na wesele w języku francuskim, z powodu jednak nieznamomości tej mowy nie mogli wyrozumieć treści...

Złe języki twierdzą, iż oboje państwo młodzi równie nie znali francuzczyzny, a uczynili to jedynie celem zadania sztyku...

= Sędziwa para.

Niewiele chyba znajdzie się małżeństw, któreby doczekać mogły złotych, a co dopiero djamentowych godów.

Trzy ćwierci wieku w życiu człowieka to szereg lat niemały...

A jednak znajduje się taka para starszków, która w tym miesiącu w dniu 24-ym lutego obchodzić będzie uroczystość 75-tych lat małżeńskiego pożycia. Są to małżonkowie T., zamieszkali pod Skierniewicami, którzy na dzień 24-ty lutego zjeżdżają do Warszawy, aby otrzymać błogosławieństwo kapłańskie w tej samej świątyni, w której w r. 1809-ym jako młoda para zaprzysięgali sobie dożgonną miłość i wierność...

Pan młody miał wówczas 22 lat wieku, a panna młoda 17.

Obecnie więc ów pan młody liczy 97, a oblubienica 92 lat życia.

Brali ślub w kościele ojców augustjanów i w tymże samym kościele pobłogosławione zostały przed 25-ty laty złote ich gody.

Liczna rodzina starszków, t. j. dzieci, wnuki i prawnuki pragnęły ze względu na utrudzenie podróży, aby uroczystość odbyła się w kościółku parafialnym starszków, lecz p. T. stanowczo oświadczył, iż zjadą do Warszawy do „augustjanów”, jak

Troje przesłicznych dziełek uświęciło już dotąd ich związek i wzajemną miłość bez granic, a dalszy przyrost w nadziei...

Pamięć starościca tkwi święta i nienaruszona w sercach obojga, a Juljusz trwa wierny i niezachwiany w swych zasadach... Pracuje gorliwie dla idei, majątkiem i własnym udziałem popiera usilnie każdy cel uczciwy, każdy błysk i objaw ducha, a nie ustaje w zabiegach ku oświeceniu i przejednaniu ludu...

Katilina acz uszlachetniona i podniesiona moralnie nie wyleczył się nigdy z swoich niesfornych i awanturniczych popędów, lecz odtąd umiał im zawsze podsunąć pewien cel szlachetny, nadać pewien kierunek godny...

Trzy tygodnie przeleżał na rany od pożaru, a ta ciężka próba przyczyniła się także niemało, aby szlachetna jego w gruncie duszę, niezrównane serce i jedyny charakter oczyścić i uwolnić od zgubnych zadawnionych przywar i skłonności, które z czasem mogły go zwichnąć zupełnie.

Katilina zachował zawsze swój humor wesoly i niezachwiany, swą otwartość szczerą i serdeczną, swą energję zuchwałą i niepohamowaną ale nauczył się czuć delikatniej i pojmować subtelniej obowiązki honoru.

W jego fizjonomji nawet zatarł się ów jaskrawy wyraz niepoprawnej efronterji i cynicznego sardoniczmu, a w charakterze najmniejszy po nich nie został ślad...

— Skapałem się nareszcie w pokoście przyzwoitości towarzyskiej, podkadziłem się dymem względów światowych — mawiał sam o sobie w swoich właściwych drastycznych porównaniach.

Snać jednak wrażenie jakie sprawiła na nim nie-

się nazywał kościół św. Marcina wówczas, gdy sędziwa para przysięgała w nim sobie dotrzymywaną przez trzy ćwierci stulecia wierność i miłość...

= Po raz piąty!

Kilka dni temu w jednym z tutejszych kościołów stanęła przed ołtarzem niezwykajna para oblubieńców.

Panna młoda była wdowa po dwóch mężach, zaś pan młody pojmował piątą już z rzędu małżonkę...

= Z dawnych papierów.

Sz. dostawca odwiecznych papierów złożył nam wczoraj ćwiartkę poślizną, wyrwaną z jakiegoś sexternu, pisaną, wnosząc z ortografji, prawdopodobnie w początku bieżącego wieku, z tekstem, który jest klasyczną ilustracją wstępu pewnych umysłów do wszelkich nowych myśli i wynalazków.

Brzmi on jak następuje:

„Chcę krzesiwko jakimś patykami zastąpić. „Głupi ten wiek (?) radby mądrzejszym być od swoich poprzedników.

„Trza doprawdy zwarzować, patrząc, co się wyrabia...

„Mało im peruk i zagranicznych strojów, jeszcze nam i hubkę chcą skasować!

„Pokazywano mi u kasztelanica „moczydelka” alias wiórki, co, jak je wykapiesz w jednej a potem w drugiej wodzie, zaraz pstr... i masz ogień.

„A to panie szatański wynalazek, a jak pojedą w drogę i zechce mi się lulki, to tam jakieś wody wozic będą ze sobą?

„A na to mi mówią, że kasztelaniec oddawna ma słoć szklanny, co jak naciśnie na nim sprężynkę, to od fosforu ogniem buchnie...

„Atł plunąć, bo to wszystko i torby klaków nie warto w porównaniu z krzesiwem”...

Dodajmy od siebie, iż w „Dykeyonarzu” Lindego w 20-ia lat później wyrazu zapalka jeszcze nie znajdujemy.

= Racja.

— Doktorze — od dzisiejszego dnia nie pozwolę się więcej elektryzować...

— Ależ, łaskawa pani, wszakże to tak doskonale zdrowiu jej służy?

— Co mi tam zdrowie!... czy nie słyszałeś pan o doświadczeniu, które wykazało, iż za pomocą elektryczności młode wino się starzeje. Pomyśl pan tylko... gdyby się mnie kiedykolwiek coś podobnego przytrafiło!

= Słuszny powód.

— Powiedz mi czem się zajmuje X. i dlaczego ma nos taki czerwony?

— Stadjuje archeologję...

— To nie jest jeszcze powodem koloru nosa...

— Owszem, ponieważ za główny przedmiot studiów obrał sobie... stare wino.

= Figlarze nocni.

Ulica Krucza, o której przed kilkoma tygodniami pisano wiele z powodu nocnych hałasów i bijatyk, jakie wyprawiały tam stada rozbulanych niedoros-

ławna nimfa zaklętego dworu, było głębsze i silniejsze, niż się zdawało pierwotnie, bo zaraz po ślubie przyjaciela wyniósł się z jego domu.

— Ocalony z jednego ognia, na co mi igrać z drugim niebezpieczniejszym? — wynurzał się z szczerą otwartością...

Juljusz nie mógł zapomnieć jego poświęcenia i zmusił go najusilniejszymi zakłeciami przyjąć dzierżawę Szypalówki, jednego z odleglejszych folwarków żwirowskiego klucza.

Ale niedługo przesiedział na niej spokojnie zapamiętały zwolennik niezwykajnych przygód i burzliwych zapasów życia. Przejęty ideą starościca wpłatał się w wypadki następnego roku i tak żywy i ważny wziął w nich udział, że po rozbiciu się wszystkiego, uległ w pierwszej instancji karze śmierci, zmniejszonej potem na dwudziestoletnie więzienie.

Ógólna amnestja w dwa lata później powróciła go znów na łono ojczyzny, ale i tym razem nie na długo.

Katilina wziął się całą duszą i istotą w ówczesny stan rzeczy i stosunków. Lecz po rozmaitych kolejach w kilkanaście miesięcy znalazł się w Turcji, a przyjmując islam wraz z swoim wodzem, pozostał w służbie tureckiej, obsypywany z każdym rokiem nowemi zaszczytami...

A teraz mój łaskawy i niełaskawy czytelniku radzi nieradzi masimy pożegnać się z sobą.

Jeśli tu i owdzie w toku opowiadania za wiele kazałem ci własnym odgadywać domysłem, to poznasz snadnie, że to wina przedmiotu i treści, a nie biednego autora!

KONIEC

krów, porostawała przez czas jakiś w zwykłym spokoju.

Zdaje się jednak, iż znowu pojawili się tam jacyś nowi figlarze, którzy nocą wczorajszej, o godzinie 2-iej zrana, przechodząc przez tę ulicę, uderzali silnie kamieniami w okiennice frontowe niektórych domów, budząc i przerażając uspijonych mieszkańców.

W jednym z domów, w lokalu parterowym, zamieszkałym przez same tylko kobiety, dwa razy po raz takie uderzenia w okiennice sprawiły popłoch prawdziwy, a nawet jedna z mieszanek, czterastoletnia panią, rozchorowała się z przestachu.

Jeżeli to były figle nocne karnałowców niższego, czyli, jak się to mówi, „podlejszego” gatunku, to doprawdy cieszyć się trzeba, że już niezadługo skończą się tegoroczne zapusty, bo może i z tych głów pustych, gdy je proch popielcowy obsypie, wywietrzeją aż tak niedorzeczne i szkodliwe pomysły...

— Od ołtarza do kozy.

W dniu onegdajszym niejaki Jan P. z Nowej Prażi, połączony się dożgonnym węzłem małżeńskim z córką robotnika kolejowego, człowieka ucziwego.

Ow P. konkurował o pannę zaledwie przez parę tygodni i przedtem rodzicom jej nie był znany.

Niechcieli więc przystać na nieznanego zięcia, lecz ponieważ pannę się podobał, a przedstawiając się za wędrownego czeladnika stolarskiego, okazał akt notarialny, iż jest posiadaczem 1,000 rs. kapitału, wypożyczonego na hypotekę osady rolnej w plockiem, więc w końcu pannę zaślubił.

W godzinę może po dopełnionym obrzędzie ślubnym, kiedy rozpoczęło się huczne wesele w domu rodziców panny młodej, przybyła policja celem aarrestowania pana młodego...

Zbladł on ujrawszy co się święci, lecz oporu nie stawiał.

Okazało się, iż Jan P. jest to znany złodziej z Płocka, który ostatnimi czasy okradł księdza i bratu swemu kupcowi wykradł ów dokument na 1,000 rs.

Poszukiwany od pół roku został nareszcie schwytany.

Był tyle czelnym, iż chciał jeszcze potańczyć i prosił aby mu zostawiono kwadrans czasu...

Lecz oburzony teść polecił rzeźmieszkę natychmiast odprowadzić.

Młoda małżonka desperuje, że to wszystko niestało się parę godzin przedtem, to jest przed ślubem.

— Kradzież u jubilera.

W sklepie jubilerskim p. J. na Senatorskiej zjawił się jakiś jegomość wytwornie ubrany z dobrą miną i zażądał pokazania sobie rozmaitych garniturów damskich.

Chciałbym coś gustownego na prezent dla narzeczonej.

Jubiler rozłożył kilkanaście garniturów.

Lecz nieznamy grymasił, krytykował i ostatecznie zabawiwszy dobre półgodziny, oświadczył, iż się spieszy, lecz przyjdzie później.

Po odejściu grymasnego kupca jubiler składając klejnoty zauważył brak koleczyków brylantowych wartości kilkuset rubli.

Nienależało wątpliwości, iż przebierający jegomość zdołał koleczyki zeskamotować.

Jubiler o zaszłym fackie zawiadomił natychmiast policję, która mając dokładny rysopis złodzieja, niebawem doszła, iż jest niejakim P., przybyły z Cesarstwa i zamieszkały chwilowo w hotelu polskim.

Rewizja uczyniona w numerze P. dała pożądaną rezultat, albowiem koleczyki znaleziono, a P. został odprowadzony do aresztu.

— Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym pomiędzy godziną 1-a a 2-gą w południe, niewiadomy złoceńca dobrał się do mieszkania dra Heinricha przy ul. Wierzbowej pod nr 3.

Złodziej dobrawszy się do biurka wyjął z tamtąd pożyczki premjowe, zegarek złoty, puhar i inne rzeczy wartujące kilka tysięcy rubli.

Ciekawa to zaiste kradzież... w największej ruchliwym punkcie i podczas najbardziej ożywionego ruchu.

Niektórzy mieszkańcy domu powiadają, iż w tej porze wdziały wychodzącego z sieni w której mieszkał doktor, wystrojonego młodzieńca, nikomu jednak nawet nie śniło się o kradzieży...

— Ciężka rana.

Na Rybakach w fabryce wyrobów żelaznych robotnik Jan W., w kłótni ze Szłomą P., zranił go niebezpiecznie żelazem w głowę.

Nieprzytomnego odesłano do szpitala.

— Wybuch.

Wczasy kolei nadwiślańskiej Wincenty K., przewiercał kule karabinową.

Naraz znajdując się wewnątrz substancja eksplozowała i

K. uległ wyrwaniu dwóch palcy u lewej ręki, oraz oparzeniu twarzy.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

— Wypadki. W łaźni parowej na Białoskórniczej pod nrem 2 Teofil H. spadł z lawki i złamał nogę. — Na Elekto-ralnej Ignacy S. uległ podobnemu wypadkowi wskutek po-słizgnięcia.

— Kłopoty rolników.

Z różnych stron dochodzą nas wiadomości, iż właściciele łąk nadrzecznych są w prawdziwym kłopotcie.

Siana bowiem na wyżywienie inwentarza brak, a do stogów dostać się niepodobna.

Łąki pokryte lodem są wprost niedostępne.

— Nowa spółka rolnicza.

Kor. ploc. donosi, iż w dniu 2-im marca r. b. zostanie spisany akt spółki rolniczo-handlowej ziemian plockich.

Wiadomość tę witamy z tem większą przyjemnością, iż w ostatnich czasach o projekcie spółki ziemian plockich — najpierwszym i bezwzględnie najlepszym — odzywały się głosy dość pesymistyczne.

Tak więc będziemy mieli już w trzech gubernjach stowarzyszenia handlowe ziemian.

— Odkrycie siarki.

W Czarkowy odkryto przy świdrowych poszukiwaniach gruntowych bogaty pokład siarki.

Robotami kierował zaszczytnie znany w górnictwie krajowym młody inżynier górniczy p. Kondaki.

— Uprawa chmielu.

Z Mińska litewskiego donoszą nam co następuje: Zwiększona w naszych gubernjach produkcja i konsumcja piwa sprawia, iż popyt na chmiel rok rocznie wzrasta.

Uprawa jego dotąd nikt się u nas nie zajmował, pomimo, iż cena chmielu wzrosła ostatnimi czasy od 60—100 rs. za pud.

Zaledwie w roku zeszłym p. Strzałka, lekarz miński, i p. M., prezes sądu okręgowego, założyli racjonalną plantację chmielu w okolicach Bobrujska.

Pp. S. i M. zakupili tam około 13 diesiatyn ziemi, sprowadzili z Czech i Bawarii 200,000 sadzonek i uzdolnionego chmielarza.

Posadzenie każdej flancy kosztowało po 15 kop., a tyczka do niej 8—10 kop.

Urządzone przytem suszarnię według najnowszych wzorów zagranicznych.

Kapitał zakładowy wynosi 25,000 rs.

Można się spodziewać, iż plantacja ta przyniesie znaczne zyski właścicielom.

Już na zeszłorocznej wystawie okazy chmielu z plantacji pp. S. i M. zajmowały okazałe miejsce i zyskały medal srebrny.

— Kosmetyk.

Łódzka stacja próbna chemiczna zbadała płynny kosmetyk, sprzedawany w handlu pod szumną nazwą „Eau capitaire à la quinine pour la régénération de la chevelure”.

Środek ten, jak wskazuje nazwa, ma wywołać porost włosów...

Badanie chemiczne wykazało szkodliwe pierwiastki, wywołujące przy użyciu bolesne objawy na skórze.

— Złożyli w redakcji Kurjera warszawskiego:

Dla najbiedniejszych.

Doktor rs. 1, trzech rs. 6.

Na szpitalik dziecięcy.

J. H. za przegrany zakład rs. 3, M. S. rs. 5.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Rs. 1 od trzech pańienek przeznaczony na wieczorku na lody.

Na kościół Wszystkich Świętych.

A. G. kop. 50.

Dla głodnych w lubelskiem.

E. J. rs. 3, S. J. kop. 20, M. J. kop. 20, M. G. rs. 1.

— Składam rs. 10 dla biednych. Leonard Wllbg.

— W dniu 14-ym b. m. jako w dzień imienia s. p. Walentego Huberta, b. naczelnika głównego archiwum Królestwa, złożono rs. 5 na dalszą budowę kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie.

NEKROLOGJA.

† Za spokój duszy s. p. Juljanny z Rozumskich Olszewskiej, odbędzie się msza św. w dniu 17 lutego, w niedzielę, o godzinie 9-iej zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmielickim), na Krakowskim-Przedmieściu, na którą zostali bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

— 587 —

† W poniedziałek, dnia 18 lutego, jako w dniu imienia s. p. Konstancji Okoń, wdowy po b. profesorze gimnazjum plockiego, odbędzie się za spokój jej duszy nabożeństwo w grobie familijnym na cmentarzu powązkowskim, o godzinie 11-iej zrana, na które synowie zapraszają rodzinę i znajomych.

— 593 —

† We wtorek, dnia 19 lutego, jako w rocznicę śmierci s. p. Salomei Saniewskiej, odbędzie się za spokój jej duszy wotywa żałobna, o godzinie 10-iej zrana, w kościele św. Anny na Krakowskim-Przedmieściu, na którą mąż zmarłej zapasza.

— 592 —

† W smutku pozostali rodzice, bracia i siostry po stracie dobrego syna i brata składają serdeczne Bóg zapłać familji, kolegom i znajomym za odprowadzenie drogiej nam zwłok w dniu 12 b. m., na cmentarz powązkowski.

— 597 —

J. J. Zygmunt.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 15-go lutego.

Dzisiejsze posiedzenie w izbie deputowanych trwało przez cały dzień. Głosowanie nad zatwierdzeniem przez izbę rozporządzeń ministerjalnych o stanie wyjątkowym nastąpiło ku wieczorowi. Rozporządzenia zostały zatwierdzone przez izbę nadspodziewanie znaczną większością 40 głosów. Rezultat głosowania sprawił sensację, ponieważ magnaci liberalni, łamiąc solidarność z lewicą, głosowali w duchu rządowym. Kilku polaków i Czechów wstrzymało się od głosowania.

Berlin 15-go lutego.

Komisja izby deputowanych odrzuciła projekt rządowy o wprowadzeniu podatku od renty kapitałowej.

Berlin 15-go lutego.

Parlament niemiecki zwołany został na dzień 4-ty marca.

Berlin 15-go lutego.

Bydgoski dziennik urzędowy ogłasza ponownie listy gończe za kardynałem Ledóchowskim.

Londyn 15-go lutego.

Rząd oświadczył izbie gmin, iż nie powatpiewa o bezzwzględne powodzenie misji Gordona baszy w Sudanie. Dnia 19-go b. m. do Suakimu przybędą znaczne siły angielskie. Rząd przyjąwszy przedtem odpowiedzialność na siebie za utrzymanie porządku tylko w samym Egipcie, przyjmuje takową obecnie i co do utrzymania spokoju na pobrzeżu morza Czerwonego. Według doniesień dzienników rząd angielski zażąda na wyprawę sudańską kredytu w sumie 250,000 f. st.

Londyn 15-go lutego.

Został opublikowany projekt Gordona baszy, dotyczący urządzenia Sudanu. Gordon proponuje zwrocenie Sudanu potomkom dawnych sultanów i pozostawienie im wolnego wyboru między niepodległością a uznaniem zwierzchnictwa fałszywego proroka. Według zdania Gordona, władanie Sudanem zupełnie byłoby nieuzasadnione, rząd angielski najzupełniej słusznie postępuje, uznając konieczność ewakuacji kraju.

Kair 15-go lutego.

Ostatni transport wojsk angielskich, wysyłanych do Suakimu, udaje się w poniedziałek z generałem Grahamem do Suez. Wybitniejsi naczelnicy spokojnych plemion żądają od stronnika fałszywego proroka Osmana Digmy poszanowania nieetykalności swoich terytoriów, grożąc w przeciwnym razie wojną. Kassalę zajęli powstańcy.

Kair 15-go lutego.

Dekretem kedywa rada państwa zostaje zniesiona.

Belgrad 15-go lutego.

Nastąpiło przesilenie gabinetowe.

Petersburg 15-go lutego.

Journ. de St. Pét. pomieścił obszerną odpowiedź na artykuł Timesa z okazji poddania się Merwu, dotyczący wzajemnych stosunków obu mocarstw w Azji środkowej.

Petersburg 15-go lutego.

Pełniący obowiązki towarzysza nadprokuratora pierwszego departamentu senatu w wydziale do spraw włościańskich, Goremykin, mianowany został nadprokuratorem drugiego departamentu.

Petersburg 15-go lutego.

Nowoje wremja donosi, iż właściciele fabryk, zmuszeni stanem rynku zmniejszyć ilość dni robo-

